

ANTONI KUCZYŃSKI

WKŁAD POLSKICH PODRÓŻNIKÓW DO HISTORII ETNOGRAFII.
„PAMIĘTNIK” FAUSTYNA CIECIERSKIEGO JAKO
ŹRÓDŁO ETNOGRAFICZNE XVIII WIEKU

WSTĘP

Polskie pamiętnikarstwo syberyjskie XVIII stulecia zamyka *Pamiętnik xiędza Ciecierskiego przeora Dominikanów wileńskich zawierający jego i towarzyszków jego przygody doznane na Sybirze w latach 1797-1801*, wydany we Lwowie 1865 r. Materiały etnograficzne zawarte w *Pamiętniku* udostępniane są po raz pierwszy w całości, a ze względu na czas i przestrzeń, z których one pochodzą, zasługują na uwagę w dziejach polskich badań nad kulturą ludów mieszkających poza granicami Europy.

Biografia Faustyna Ciecierskiego nie jest dobrze znana. Wiadomo, że pochodził on z rodziny szlacheckiej osiadłej na terenie Warmii. Urodził się w 1760 r., a mając lat 17 wstąpił do zakonu dominikanów w Wilnie, w którym zdobył gruntowne wykształcenie z zakresu filozofii i teologii, zakończone uzyskaniem tytułu doktora. W późniejszych latach — dokładnie nie wiadomo kiedy — przyznano mu tytuł członka Uniwersytetu Lipskiego. O pierwszych pracach F. Ciecierskiego na rzecz zakonu dowiadujemy się z dokumentu zatytułowanego *Obligationes perpetuae*¹ z 1790 r. Następnie wykładał teologię i filozofię w dominikańskiej szkole w Różanym Stoku na Litwie oraz logikę w klasztorze zakonu Św. Ducha w Wilnie, zajmując się jednocześnie działalnością administracyjną na rzecz klasztorów z terenu Litwy. Pedantyczny w wykonywaniu obowiązków mnich mianowany został wkrótce przeorem, a 29 stycznia 1793 r. wybrano go sekretarzem Konwentu.

Wypełniając obowiązki zakonne, F. Ciecierski był czynnym działaczem —patriotą, a pod pozorem interesów klasztornych wyjeżdżał często z agi-

¹ A. Miller, *Pierwsza porozbiorowa konspiracja litewska. Spisek ks. Ciecierskiego przeora dominikanów wileńskich (1796-1797)*, Kraków 1936, s. 147.

tacją patriotyczną do Mińska jako członek spisku przygotowującego insurrekcję wileńską Jakuba Jasińskiego² (1759-1794). W okresie powstania kościuszkowskiego (1794) utrzymywał kontakt z powstańcami grodzieńskimi i był wtajemniczony w sprawy komitetów powstańczych. Działalność patriotyczna zaprowadziła dominikańskiego mnicha na ławę sądową, a fakt ten poruszył całe ówczesne postępowe środowisko wileńskie. Po wstępnym dochodzeniu przeprowadzonym w Wilnie przewieziono F. Ciecierskiego do Pietiersburga, gdzie 2 grudnia 1797 r. skazano go na tortury i zesłanie do katorgi, z której wrócił dopiero w 1802 r.

Po powrocie z Syberii pełnił ponownie szereg funkcji zakonnych — był przeorem zakonu w Zabiałach na Litwie, później natomiast w Różanym Stoku. Wreszcie w 1817 r. bracia zakonna powołała go na najwyższe stanowisko Prowincjała Prowincji Litewskiej, które sprawował do 1824 r. Ostatnie lata życia spędził F. Ciecierski jako wizytator klasztorów dominikańskich, mieszkając stale w Proporcach na Litwie, gdzie zmarł w 1832 r.

Polityczno-społeczną, pedagogiczną oraz zakonną działalność F. Ciecierskiego poznać można z trzech jego prac³, wielu listów, odezów i krótkich notatek rozproszonych po różnych księgach klasztorów dominikańskich. Wizytując klasztory podróżował były katorżnik dość dużo po Litwie i Białorusi. Podczas tych podróży miał możliwość zapoznać się z nędzą oraz ciemnotą ówczesnej wsi. Nie szczędził surowych uwag pod adresem zakonników i duchowieństwa, piętnował łapownictwo urzędników moskiewskich. Szczególnie interesowały go dzieła sztuki oraz zabytki historyczne. Wszędzie tam, gdzie tylko nadarzała się ku temu okazja, pisał o historycznych zabytkach przeszłości, czynił uwagi o folklorze, etnografii i numizmatyce. Zarówno w *Dzienniku wizytatora*, jak i w *Kronice* podkreślał destruktywną rolę gospodarki carskiej na zagrabionych Polsce terenach. Z żalem pisał o niszczeniu zabytków. Oglądając zamek w Trokach czynił uwagę o wspaniałym fresku przedstawiającym epizod z czasów księcia Witolda, rozpaczał z powodu niszczenia śladów mostu prowadzącego na wyspę do tego zamku, gotyckich kościołów oraz klasztoru zakonu Jezuitów w Połocku.

Z notatek F. Ciecierskiego dotyczących ruchu filareckiego wynika, że

² J. Jasiński od roku 1793 uczestniczył w przygotowaniach powstania kościuszkowskiego na Litwie; po jego wybuchu, opierając się na sprzysiężeniu cywilno-wojskowym rozbił w nocy z 23/24 kwietnia 1794 garnizon rosyjski w Wilnie rozpoczynając powstanie na Litwie.

³ *Pamiętnik xiędza Ciecierskiego przeora Dominikanów wileńskich, zawierający jego i towarzyszków jego przygody, doznane na Sybirze w latach 1797-1801*, Lwów 1865; F. Ciecierski, *Dziennik wizytatora*, „Archeologiczny Zbiór Dokumentów Dotyczących Istnienia Rusi”, t. 14: 1905; tenże, *Kronika litewska*, rkps — bez numeru w Archiwum Uniwersytetu S. Batorego w Wilnie. Cyt. za Millerem, *op. cit.*, s. 155.

nie rozumiał on w dostateczny sposób programu walki narodowowyzwoleńczej tego postępowego grona młodzieży wileńskiej. Stary już, zmęczony fizycznie oraz złamany na duchu, nie może być katorżnik wskrzesić w swym sercu ideałów młodości. Wątpi w celowość prowadzonej walki. Obcy jest powstaniu listopadowemu (1830-1831), które rozgrywało się na jego oczach. Jest świadkiem tych tragicznych i wzniosłych dziejów swego narodu, a rozwój wypadków politycznych dezorientuje całkowicie zakonnika, który przede wszystkim ubolewa nad wielkimi szkodami gospodarczymi spowodowanymi powstaniem. W jego *Dzienniku wizytatora* dużo jest ciekawych informacji o ruchach wojsk powstańczych, ofiarach powstania, jego przywódcach działających na Litwie oraz o oddziale Emilii Plater (1806-1831).

Dzieje swej czteroletniej katorgi przedstawił F. Ciecierski w *Pamiętniku*, książce posiadającej dużą wartość przede wszystkim dla badacza historii polskiej martyrologii syberyjskiej. Autor opisał drogę na Syberię, pobyt w Okręgu Nerczyńskim oraz przeżycia osobiste i swoich współtowarzyszy. Po pobieżnym opisie Guberni Irkuckiej następuje szczegółowy opis Okręgu Nerczyńskiego — tamtejszej ludności, miast, fabryk i kopalń. Nie brak również w *Pamiętniku* wiadomości geograficznych i etnograficznych.

Rękopis *Pamiętnika* odnalazł August Bielowski, który w przedmowie poprzedzającej jego edycję wyjaśnia, w jakich okolicznościach został on odkryty.

„Bezpośrednio po przygodach Kopcia⁴, w jego tak zwanym *Dzienniku podróży* skreślonych — pisze A. Bielowski — należy się miejsce temu oto *Pamiętnikowi*, który tu ogłaszamy. Obejmuje on przygody od roku 1797-1801 przez autora jego doznane, a skreślone przed blisko pięćdziesięcią już laty, mianowicie roku 1806. Ponieważ zaś tak o *Pamiętniku* tym jak i o autorze jego nigdzie dotąd żadnej wzmianki czytać mi się nie zdarzyło, ogłaszając go tedy po raz pierwszy, winienem podać tak o jednym, jako i drugim bliższą wiadomość.

Rękopism jego dostał mi się przypadkowo; natrafiłem go przed parą laty u antykwarza lwowskiego, który mię rzadkimi niektórymi xiążkami po zmarłym niedawno tutejszym komorniku, a znanym miłośniku ksiąg częstował. Jest ten rękopism dość świeży, nie dawniej jak przed kilkunastu laty zrobionym odpisem z jakiegoś dawniejszego oryginału, może nawet z autografu. Nie ma żadnego tytułu, żadnego wstępu, a jakby się zdawało ni końca; prócz tego znajduje się we środku luka z kilku kart białych, jakby dla późniejszego uzupełnienia tekstu zostawionych. Pismo acz wprawnej ręki, jest jednak drobne i bardzo nieczytelne,

⁴ Odnosi się to do pamiętnika *Dziennik podróży Józefa Kopcia przez całą wzdłuż Azyi, lotem (lądem) do portu Ochotska Oceanem przez Wyspy Kurylskie do niższej Kamczatki i stamtąd na powrót do tegoż portu na psach i jeleniach*, Wrocław 1837. *Dziennik* ten doczekał się szeregu wznowień w XIX stuleciu. Dokładniej o nim zob.: A. Kuczyński, *Wkład polskich podróżników do historii etnografii. Relacje Józefa Kopcia o ludach Syberii*, „Etnografia Polska”, t. 13: 1969 z. 1.

do czego przyczynia się jeszcze błądliwość czernidła. Wszystko to utrudniło niemało i zwlokło należyte w nim rozpatrzenie się" (s. VI-VII)⁵.

W przygotowaniu *Pamiętnika* do druku dopomógł A. Bielowskiemu lwowski literat Lucjan Tatomir, który

„... zajął się starannem odczytaniem rękopisu, a po sporządzeniu osobnej do druku kopii porobił w niej niejaki odmiany, które istoty rzeczy nie nadwężając, wydały się mu dogodniejszymi dla czytających. Mianowicie opowiadanie, które w części pierwszej mego rękopisu jest prawie ciągle, a w drugiej liczy tylko rozdziałów XII, podzielił na rozdziały nierówne, liczniejsze i takowe stosownymi nadpisami opatrzył. Gdzieniegdzie też rzecz zanadto rozwlekle opowiedzianą skrócił" (s. VIII)⁶.

Czytając *Pamiętnik* ma się przed oczami wiele rejonów Syberii z pełnym obrazem jej ówczesnego życia. Szlak zesłańczy F. Ciecierskiego wiódł z Wilna do Petersburga, potem przez Nowogród, Twer, Moskwę do Niżnego Nowogrodu, następnie rzeką Wołgą do Kazania i dalej etapami starym traktem syberyjskim przez Tobolsk, Tomsk do Irkucka. Dalsza podróż prowadziła przez zamrażnięty Bajkał do Wierchnieudinska, skąd wkrótce powędrował autor *Pamiętnika* dalej w kierunku wschodnim, mijając po drodze Buriatów i Ewenków. Po przebyciu około 500 wiorst (wiorsta = 1066,8 m, tj. około 834 km) dotarł F. Ciecierski do Nerczyńska, a jadąc dalej na południowy wschód przybył do Górnej Kantory — maleńkiej osady górniczej w Daurii, w której przebywał przez większą część katorgi, pracując w wytwórni świec. Tu z dala od ojczyzny zjednał sobie nasz rodak wielu przyjaciół spośród katorżników, a jako osobie wykształconej powierzono mu później obowiązki nauczyciela w domach miejscowych wyższych urzędników.

Podczas pobytu na zesłaniu patrzy F. Ciecierski z wielką uwagą na otaczające go środowisko, skwapliwie przypatruje się wszystkiemu i wszystkemu, a ważną cechą jego narracji jest umiejętność operowania realistycznym szczegółem. Dzięki temu tekst *Pamiętnika* zyskał na wartości, a szeregi relacji daje złudzenie fotograficznego niemal odtworzenia zdarzeń przeżytych na zesłaniu. Raz po raz wypełniają tekst spotkania przez auto-

⁵ W celu uniknięcia dużej ilości przypisów strony, z których pochodzi cytowany tekst, podano w nawiasach po zakończeniu cytatu.

⁶ *Pamiętnik* ukazał się we Lwowie w roku 1865 nakładem Alexandra Vogla w drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Drukowano go jako dodatek do wychodzącego we Lwowie „Tygodnika Naukowego”, nr 17-38: 1865. W zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu znajduje się odnaleziony we Lwowie przez Augusta Bielowskiego rękopis *Pamiętnika*. Sygn. rkps. nr 2030/I, mikrofilm 11.846. Rękopis pochodzi z roku 1806 i nosi tytuł: F. Ciecierski, *Opis Syberii*. Stan manuskryptu jest bardzo dobry, czytelność słaba, zapis atramentowy — czarny. Oprawny w płótno, fº, stron 64 i 180. Treść rękopisu zgodna z tekstem drukowanym, jedynie układ tytułów inny, częściowo wprowadzony przez wydawcę.

ra ludzie, czasem czyni on dygresje na marginesie zaobserwowanych zjawisk bądź zdarzeń, dzięki czemu pamiętnikarski zapis nabiera plastyki i atrakcyjności. A oto przytoczony przez F. Ciecierskiego opis kopalń rudy srebra:

„Stałem niewzruszony nie mogąc objąć tych dziwów natury, wszystko mnie porywało; wewnętrzna postać ziemi ma coś jeszcze osobliwszego niż jej powierzchnia. Poszedłem do żyły. Ta jakby jakie koryto rzeki wykręca się w różne strony, za którą śledzą górnik, raz wąziej, drugi raz szerzej, to się w górę podnosi, to w dół idzie, to przez twardy rżnie się kamień, to kruchem idzie łozem, to rozsypuje swą metaliczną własność po stronach, to sama tylko, nie udzielając kamieniowi nijakich śladów, rżnie się w znaczną głębię... Na samym dole idą ganki dla przechodu z jednej w drugą górę, od jednej do drugiej żyły. Po bokach są wyrobione z ziemi izby, które dworami górnicy zowią. Były one niegdyś napelnione rudą srebrną. Temiż gankami spływa woda sącząca się z rozlicznych miejsc i wysokości, czynią te strumyki formalną rzekę, która sztolnią w pewnej wysokości wyprowadza, płynąc wypuszcza się na powierzchnię góry przy samej onejże podstawie. Tu i ówdzie stawy wodne, których głębokość niewiadoma, te pompami chcą oczyścić, aby gdy wody ubędzie, górnicy wglębiając się w dół dobywać mogli rudy. Lecz ile moją imaginację zabawiała postać góry, tyle wzrok i słuch rażone były najokropniejszymi przedmiotami. Po dwóch nagich ludzi siedziało po kątach z żelazem i młotkiem, drylowało dziury w kamieniu; ten to łoskot raził zupełnie słuch osobliwie stojącego w odległości, gdzie się zbierać musiały wszystkie głosy; słabe światelko dwóch świec przyświecało roboczym ludziom, oni sami byli czarni, bez odzienia i obuwia.

Przy samej żyły odbijało kilku, odwoziło kilku, odgrabiło kilku lub kilkunastu; pisk taczek, łańcuchów łoskot rozchodził się po zakątkach wyrobionych z przerażającym jękiem. Świeczki ich słabo błyszczały ... Jęk podobny zgrzytaniu zębów wychodził od drylowania kamieni; smutna postać i pochmurna zmordowanego robotnika pokazywała, że to plac nędzy i utrapienia. Samo powietrze duch tamowało — spazzeliny z wód tam stojących, pary z metalów i arszeników, oddech pracujących, najsłabsza komunikacja z atmosferycznym powietrzem czyniły tamtą atmosferę nieznośną. W tem drży góra, podstawa się trzęsie, szum rozchodzi się po sztolni, świst idzie przez różne zakręty, powietrze mnie nagle uderza, stoję jak osłupiały czekając rychło li pogrzebion będę w rozwalinach tak ogromnej góry. Cóż to jest? — Rozrywają prochem kamień.

Pobiegłem na miejsce wystrzału, dym mnie okurzył całego, świeca mi zgasła. Jam stać musiał na miejscu, póki nie przyszedł człek i świecy mi nie zapalił. Wielkość wyrwanych kamieni nie była znaczna, kilka odłamków leżało przy miejscu, inne nieco dalej odniesione były. Gotowano już drugi wystrzał, a ja ciekawy byłem poznać, jak się to dzieje. Ostro zakończonem zębem żelaznym dryluję skałę pobijając młotkiem, dziurę wydrążają do kilku calów, szerokości palca wielkiego. Wielkość tej dziury być powinna taka, iżby ósmą część funta zajęła prochu razem z ułamkami kamienia, którym zabijają otwór dziury wstawiwszy zapalkę. Takowa zapalka zapala się, a gdy dojdzie prochu ogień, rwie otaczając go skałę i wali się jakaś część onej. Takie tedy zapaly dzieją się bezustannie, niezmierna moc prochu wychodzi, a ta podziemna kanonada daje się słyszeć aż na powierzchni ziemi” (s. 194-196)⁷.

⁷ Jest to pierwszy w naszej literaturze opis syberyjskich kopalń rud, w któ-

Pamiętnik obfituje w bogate realia, świadczące o dużym zmyśle obserwacji autora. Spotykamy w nim szereg postaci ukazanych w różnorodnych sytuacjach. Poczet to liczny i ciekawy, poczynawszy od osób dla autora najważniejszych, tj. wileńskich przyjaciół, którzy wędrowali z nim na wygnanie, następnie zaś ukazujący carskich urzędników, oficerów, prostych żołnierzy oraz tubylców. F. Ciecierski ukazuje tych ludzi w różnorodnych sytuacjach, w rozmowach i działaniu, a dzięki takiej metodzie opisu poznajemy wielu z nich, raz przyjaźnie ustosunkowanych do Polaków, których zesłańcze losy zapędziły na Sybir, następnie zaś jako bezwzględnych urzędników, którzy zmuszeni byli podporządkować się carskiej administracji. Wiele postaci ukazuje się tylko w jednym epizodzie, inne w kilku następnych scenkach, aby potem zniknąć z pola widzenia pamiętnikarza.

Kończąc uwagi wstępne podkreślić należy za A. Bielowskim, że *Pamiętnik* F. Ciecierskiego

„... wypełnia ciekawą przerwę, jaka się dotąd w historii polskich na Sybirze więźniów znajdowała i zajmuje jedno ze znakomitszych miejsc między tego rodzaju pismami. Kiedy bowiem w pamiętnikach, któreśmy wyżej wymieniali [odnosi się to do wspomnień K. Lubicz-Chojeckiego i J. Kopcia — A. K.], więźniowie na zsyłki zwyczajne w Sybir skazani malują nam Sybir zewnętrzny; Ciecierski skazany z towarzyszami do kopalń, maluje Sybir podziemny ze wszystkimi najrozmaitszych okrucieństw przyrządami. Zwykle też pamiętnikarze owi, jak Chojecki⁸, Kopec⁹, zajmują się głównie własnymi tylko przygodami; przeciwnie Ciecierski założył sobie skreślić przygody nie tylko swoje i towarzyszy tych, którzy z nim razem byli zesłani, ale oraz przygody i tych rodaków, a nawet obcych, co w jakiej bądź sprawie na Sybir skazani podobnemuż losowi ulegli. Daje też dokładniejszy niż jego poprzednicy opis rozmaitych ludów sybirskich, ich sposobu życia, religii i obyczajów tak, iż się zdaje jakobyśmy sami na ludy te patrzyli.

Pisał Ciecierski, jak powiada »dla siebie«, »dla własnej pamięci«. Nie widać też tak dalece po sposobie pisanja jego, iżby oddawał się z powołania autorstwu. Opowiada też bez żadnej pretensji prosto i naturalnie, co widział i czego bądź sam, bądź towarzysze jego doświadczyli. Z tym wszystkim silne wrażenia, jakich doznawał, podnoszą niekiedy jego pióro do artystostwa, czynią go niekiedy wielce wymownym, a opisy jego nadzwyczaj zajmującymi ... Zapominamy tu na chwilę o prostym pamiętnikarzu, a zdaje się nam, że mamy przed sobą natchnionego artystę z rodzaju Dantego. Nie umie atoli autor utrzymać się wszędzie w jednakiej

rych pracowało wielu Polaków przebywających na zesłaniu w epoce państwa carów.

⁸ Odnosi się to do pamiętnika Karola Lubicz-Chojeckiego wziętego do niewoli rosyjskiej w okresie konfederacji barskiej. Po powrocie z zesłania opublikował on wspomnienia, które ukazały się trzykrotnie, każde wydanie pod innym tytułem. Oto one: *Pamięć dzieł polskich i niepomyślny sukces Polaków przez urodzonego Karola Lubicz-Chojeckiego*, Warszawa 1789; *Polak konfederat przez Moskwę na Syberyę zaprowadzony. Razem wiadomość o buncie Pułaczewa, 1790* (bez miejsca wydania); *Niewola Karola Lubicz-Chojeckiego 1768-1776*, [w:] *Sybir. Pamiętniki Polaków z pobytu na Sybirze*, Chełmno 1864, t. 1.

⁹ Zobacz przypis 4.

wysokości, do czego przyczynia się jeszcze brak dokładnego, naprzód obmyślonego planu i ścisłego pojedynczych obrazów odgraniczenia; stąd opowiadania jego są ku końcowi coraz słabsze" (X-XI).

Wspomniane powyżej najważniejsze cechy zapisu stosowane przez F. Ciecierskiego są tylko skrótowym rekonesansem po treści *Pamiętnika*, w którym interesujący materiał znajdzie nie tylko etnograf, lecz również geograf i historyk, jeśli zaciekawia ich dzieje Polaków na Syberii, panujący na jej obszarze układ stosunków polityczno-społecznych oraz stan ówczesnej wiedzy geograficznej o tych obszarach, które przez okres rządów Rosji carskiej często zasiedlane były przez Polaków. Brak miejsca nie pozwala na dokładniejsze omówienie tych wszystkich danych z zakresu historii i geografii, hydrografii, geologii, meteorologii, fauny i flory, których wartość powinna być oceniona przez specjalistów, podobnie jak relacje o kulturze ludów Syberii zawarte w pamiętnikach polskich autorów oceniane są przez etnografów.

*

Już w początkowym okresie zesłańczej tułaczki, jeszcze w europejskiej części Rosji, zetknął się F. Ciecierski z Maryjcami (Czeremisami)¹⁰, ludem wchodzącym w skład finno-ugryjskiej grupy językowej, który między sobą określa się etnonimem.

„... Mary to jest człowiek, tak jak Czuwaszów¹¹ nazywają Kourk Mari, czyli lud górny. Czyli oni od Finlandczyków pochodzą lub nie — ja tego twierdzić nie umiem. Mają swój osobliwy język, z którego słów kilka, porównując innych narodów języki, później przytoczę, jeśli mnie Bóg czasu dozwoli. Niegdyś ten naród przechodne, czyli pasterskie, prowadził życie, dziś zaprzęta się gospodarstwem i uprawą roli.

Nie mają oni ani czynności ruskiego włościanina, ani jego przemysłu, ale to nie pochodzi z naturalnej jakiejś opieszałości lub charakteru narodowego, lecz z uciemżenia, jakiemu podlegali przodkowie dzisiejszych Czeremisów, i ze wzgardy, z jaką ich przyjmują dzisiejsi rosyjscy urzędnicy. Biedny lud na widok żołnierza ucieka i chroni się zwyczajem lękliwych owiec, a nasze feldjegery¹² i duszę z nich prawie wyganiają. Jakże może ten człek mieć przemysł i ochotę, który i cienia swego się lęka. Imiona mężczyzn pospolite bywają: Lengul, Kispelat, Erbaldi, Ilmet etc. Imiona kobiet: Pidelet, Astan, Nasuka etc.: wziętych imion

¹⁰ W artykule podano przyjęte dziś nazwy ludów, a etnonimy zawarte w *Pamiętniku* umieszczono w nawiasach.

¹¹ Maryjcy określają się etnonimem „Mari”, „Marij”, „Mar” — tj. „człowiek”, „mężczyzna”, „mąż”. Dzielą się na trzy grupy: górną zwaną przez nich „Kuryk marij”, wschodnią — „Ūpö marij” oraz leśno-łąkową — „Ołyk marij” lub „Kozła marij”. Szczegółowiej o tym zob.: *Finno-ugorskie i samodijskie języki*, [w:] *Języki narodów SSSR*, t. 3, pod red. W. W. Winogradowa, Leningrad 1966, s. 221; *Narody ewropejskiej czasti SSSR*, t. 2, pod red. B. N. Bieliciera, N. I. Worobiewa, L. N. Tierientiewej, N. N. Czeboksarowa i N. N. Szliginiej, Moskwa 1964, s. 510.

¹² W języku rosyjskim goniec, kurier — tutaj w znaczeniu konwojent.

na chrzcie pamiętać nie mogą. Żony sobie kupują i mają ich tyle, ile wyżywić mogą. Żona pospolicie kosztuje rubli sr. trzydzieści aż do sta. Posagi z żonami biorą w bydło i koniach. W domu, gdzie się wesele odprawuje, modli się najprzód kart, czyli ksiądz Czeremisów, następuje uczta, tańce. Muzyka składa się z bałałajek (jest to rodzaj gitary o dwu strunach). Zdejmują ubiór dziewicy z panny młodej, ubierając według zwyczaju mężatek; wyprowadza ją swat do łaźni i grozi pletnią, aby ją małżonek znalazł w tym stanie, w jakim być powinna dziewica. Nazajutrz swat przychodzi ze swachami i powtarza swe groźby, lecz nauczone różnymi przykładami Czeremiski umieją uchodzić za dziewice, nawet gdyby przeciwny krok panieństwu swemu uczyniły. Umarłych swych grzebią w ubiorze najlepszym. W pasie jego zawiązują kilka kopiejek lub do kieszeni kładą. Kij przy nim zostawiają dla odpędzania psów. Po zakopaniu umarłego przyjaciele nastawiają świeczek tyle, ile wspomnień chcą swych przyjaciół umarłych. Jedzą potem pierogi przy zapalonych woskowych świecach, trzy kawałki zostawiają dla umarłego, odchodzą do domu i myją się przy odmianie sukien.

Trzy razy obchodzą pamiątkę umarłych, w trzecim idą na pogrobowiszczę, jedzą pierogi, trzy kawałki zostawiają dla umarłych i powracają. Siódmego dnia zbierają się w domu zmarłego, zapalają świece, jedzą pieczone i posyłają do grobowiszczę, czterdziestego dnia toż samo czynią, co i siódmego. Czeremisy utrzymują nieśmiertelność duszy, z tej to przyczyny kładą przy umarłym rzeczy, pieniądze i jadło, bo sądzą, że następne życie jest tylko dokończeniem, czyli ciągiem dalszym teraźniejszego.

Co się tyczy czci Bogu oddającej się, w tem ślepo idą za przepisami swych muszanów, czyli księży. Ci im wykładają sny, przepowiadają, przyszłość wróżą o dobrem powodzeniu; przy każdej wiosce, czyli raczej przy liczbie wiosek, jest kart, czyli proboszcz, wybrany z towarzystwa, wiekiem i niewinnością obyczajów odznaczający się.

Juma jest u nich nazwisko Boka. Jumon Awa jest żona jego, a matka bogów. Wierzą w liczbę bogów dobroczynnych, którym świata rząd zdany. Tych być miały rodziną Boga. Liczba bożków jest u nich nie jednostajną ... Pospolicie w nieszczęściach udają się mężczyźni do bogów — białogłowy do bogiń. Satan albo Saitan jest bożkiem nieszczęść, tyle się go boją, że nawet imienia jego nie śmieją wyrażać, mieszkanie mu dają w wodach. Najwięcej się boją bożka Kudorsza, czyli bożka piorunów, którego przedstawiają w rodzaju pupki ubranej w męskie suknie. Tę poczwarkę stawiają w węgle domu, stawiają przed nią potrawy i obrazić ją boją się. W keremet, czyli w miejsce poświęcone bogom, zgromadzają się rodziną całe wioski. Dęby największe są poświęcone dla Jumy, inne innym bożkom. Do kere-metu niewiasty nie wchodzi nigdy — mężczyźni tylko obmyci i odziani dobrze, a nawet zawsze z sobą biorą kilka kopiejek w te swoje święte miejsce wchodząc. Czwartek jest dniem świętym dla nich. Uroczystość największa u Czeremisów jest Jumon Bajram, czyli uroczystość na cześć rodziny bogów. Z samego słowa Bajram oraz ze zwyczaju płukania się przed dniem świętym pokazuje się, że Czeremisy mają spółnictwo z Tatarami. Ten Bajram czasem ledwie w pięć lat obchodzony bywa, wedle sposobności towarzystwa, które go obchodzić zamyśla. Dla najstarszego z bogów ofiarują konia, dla żony jego krowę, dla bożąt reszty ptactwo, owce i co mogą. Zapalają świec siedem, przed którymi stoi siedem ofiar-ników; zacząwszy od pierwszego czynią się modły, lud stoi z odkrytą głową, nachyla się aż do ziemi i odpowiada: Amin. Ofiarują głowę, serce i wnętrze, podnosząc w górę, kładą to wszystko na półmisek i modlą się — rozdzielają potem ofiarę przytomnym, którzy oną z uczciwością jedzą, kości zaś w ogniu palą.

Każda wioska odprawuje święto wiosny. Gospodarze zbierają się na polu, przynosząc z sobą jadła i napoje. Kart, czyli ksiądz, modli się i ofiaruje, potem wspólnie jedząc, czynią igrzyska zabawne. Również po żniwach podobne święto odprawują. Gospodarz wymywszy się w łaźni, bierze po częście zboża zebranego, pieróg upieczony z nowej maki oraz trunki różne wynasza na dwór, obraca ku słońcu, dziękuje bogom za błogosławieństwo, którym go obdarzyli, potem częstuje swych przyjaciół.

Mimo srogiego przykazu i przemocy, którą Czeremisów zmuszać chciano do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, znajduje się atoli wiele bałwochwalców, albo raczej mówiąc Mahometanów bałwochwalckich, i owszem sami ci, co przyjęli wiarę grecko-rosyjską, nie porzucają swych zabobonów i zwyczajów ojców swoich. Teraz ci pośledni ni to są chrześcijanie, ni poganie, gruba niewiedomość panuje między nimi. Chlubią się atoli, że wierzą w Chrystusa, choć najmniejszego pojęcia o religii nie mają" (s. 42-46).

Nawiązując do treści przytoczonej powyżej relacji wyjaśnić należy już na wstępie, że podstawą gospodarki tego ludu było prymitywne rolnictwo. Pozyskiwanie ziemi pod uprawę odbywało się systemem żarowym, który praktykowany był przez ludność ubogą. Większe obszary ziemi uprawnej były w rękach ludności bogatszej, a z chwilą rozwoju kolonizacji rosyjskiej stały się one własnością Rosjan. Najprostszym narzędziem do uprawy była motyka, większe natomiast niwy orano prymitywnym radłem lub sochą. Najpospolitszymi roślinami uprawnymi z gatunku zbożowych były jęczmień, pszenica, żyto oraz gryka. Pod wpływem kolonizacji rosyjskiej rozpowszechniła się w tutejszym rolnictwie trójpółówka. W warunkach dominacji uprawy roli w gospodarce Maryjców wykształciły się liczne obrzędy agrarne, o których niezbyt szczegółowo informuje autor *Pamiętnika*. Wyjaśnić zatem należy, że główne święta związane z kultem agrarnym łączyły się u nich z pewnymi datami kalendarza rolniczego — podobnie jak u Czuwaszów, Umdurtów, Mordwinów, Osetyńców i innych¹³. Do świąt tych zaliczyć należy: *kugecze* (wielki dzień), połączony później z chrześcijańską Wielkanocą; *aga-pariam* (święto sochy) obchodzone około 9 maja (wg starego kalendarza); *siurem* — święto trwające tydzień w okresie letniego zrównania dnia z nocą. Święta te czczone były przez ludność całej wsi, albo nawet przez kilka wsi spokrewnionych ze sobą. Przewodzili im specjaliści kapłani z wyboru, zazwyczaj sędziwi mieszkańcy wsi. Podczas uroczystości składano w ofierze bydło, które kupowano specjalnie za zebrane w całej społeczności pieniądze. Ofiary przeznaczone były bogom i boginiom panteonu maryjskiego, w którym specjalnych bóstw-opiekunów rolnictwa prawdopodobnie nie było. Miejsce, w którym spełniano tego rodzaju obrzędy, był specjalny święty zagajnik¹⁴.

¹³ S. A. Tokariew, *Pierwotne formy religii i ich rozwój*, Warszawa 1969, s. 347.

¹⁴ Tokariew, l.c.



Ryc. 1. Jurta Ewenków zabajkalskich pokryta wojłokiem

Narody Sibiri, s. 718, ryc. 4

Na uwagę etnografa zasługują również wspomniane przez F. Ciecierskiego maryjskie obrządki zaduszne, odprowadzane w sposób uderzająco podobny do tzw. „dziadów” u Ukraińców, Białorusinów, Rosjan, Bułgarów, Serbów oraz u ludów Powołża — Wotiaków, Mordwinów, Czuwaszów. W obrzędach tych zapraszają Maryjcy zmarłych przodków na poczęstunek i zwracają się do nich z prośbą o wzięcie udziału w stypie oraz o otoczenie opieką gospodarstwa rodziny, o ochronę bydła, urodzaj i dobrobyt¹⁵.

Zajmijmy się jeszcze pokrótce zwyczajami i obrzędami, które towarzyszą u Maryjców grzebaniu zmarłego. Na podstawie zawartych w literaturze etnograficznej opisów stwierdzić należy trafność dokonanych przez F. Ciecierskiego spostrzeżeń z tego zakresu. Obrzędy te wiążą się u nich z wiarą w to, że zmarły — lub jego dusza — potrzebuje pożywienia, broni, odzieży itp., dlatego należy zaspokajać te jego potrzeby z szacunku do niego, w przeciwnym bowiem razie mógłby się on rozgniewać i mścić na pozostałych przy życiu. Podczas stypy pogrzebowej zaprasza się na nią zmarłego, którego przyjście inscenizowane jest przez któregoś z jego krewnych przebranego w jego odzież.

Niełatwo jest podać w krótkim szkicu charakterystykę wszystkich obrzędów oraz wierzeń Maryjców, o których zamieszczono w *Pamiętniku* skromne jedynie notatki. Toteż z konieczności zostały one tutaj zgenera-

¹⁵ Tokariew, *op. cit.*, s. 242.

lizowane. Wypada jednak nadmienić, że fakty przekazane w tym źródle w całej rozciągłości zgodne są z materiałami zawartymi w innej bogatej literaturze przedmiotu, i w tym tkwi jego wartość¹⁶.

Następnym ludem, z którym zetknął się F. Ciecierski, byli Czuwasze, których byt i obyczaje opisuje następująco:

„Naród osiadły nad brzegami rzeki Wołgi w guberni kazańskiej i niższej nowogrodzkiej nazywa się Czuwasze. Naród dość liczny od Czeremisów przezwany Kourk mari¹⁷. Język mają swój oddzielny, który razem z odzieniem, obyczajami i zabobonami stale zachowują jako dziedzictwo ojców i dziadów swoich. Wielu z nich przyjęło wiarę ruskiego kościoła, nikt zaś z nich prawie nie porzucił narodowego swego sposobu życia, prócz że się niektórzy uprawą ziemi zajmują, której zabawy nie znali ich przodkowie. Kobiety pospolicie ubierają głowy tak, jak nasze Żydówki; jest to jakiś rodzaj czepca haftowanego perlami maleńkimi albo grzywnikami srebrnymi ruskimi, które układają na kształt ruski. Żony sobie kupują. Cena żony jest 20 aż do 50 rubli, ubodzy kupują i za 10, tak jak bogaci podnaszają aż do 100 rubli cenę żon. Posag składa się z bydła i odzieży.

Przed dniem wesela zbierają się przyjaciele oblubieńca do domu rodziców oblubienicy, opłacają umówioną cenę odbierają podarunki nawzajem, a ojciec zaręczonej dziewczyny biorąc chleb i miód obraca się ku słońcu, modli się za szczęśliwe powodzenie przyszłych małżonków, następnie piją, jedzą i weselą się. W dniu samego wesela oblubienica okryta zasłoną wchodzi do zebranych gości, przed nią dziewczeczki niosą chleb piwo i miód, trzy razy okręca się wokoło izby — a oblubieniec zrywając jej zasłonę całuje ją i odmienia pierścionki. Nowo zaślubiona rozdziela miód i chleb przytomnym, odchodzi za swój parawan, czyli zaponę, za którą pierwiej siedziała, gdzie mężatki wkładają na nią zameżnej kobiety czepiec. W łóżnicy powinna oblubienica ściągnąć buty małżonka. Nazajutrz rozpatrywują znaki panieństwa. Jeżeli młoda uczyniła krok przeciwny pierwszej, tedy podczaszy, czyli gospodarz wesela, jeden z przyjaciół młodych, niesie kubek napełniony piwem, z którego spód jest przedziurawiony. Dziurę zatyka palcem, oddaje kubek pijącemu i odsłania zastawę, tym sposobem oblewa się pijący, a przytomni śmiać się muszą do sytości, pani zaś młoda wstydić się. Mąż jest głową rodziny. Żona musi mu być zawsze posłuszną. Jeżeli mąż nie kontent z swej żony, to zrywa z jej głowy ubiór, a potem samem rozwodzi się już małżeństwo.

Sposób grzebania umarłych jest ten sam, co i u Czeremisów. Na grobowiszczu kładą oni świeczki, pierogi i kury pieczone, resztę sami jedzą, rzucają suknie zmarłego na mogile, sami się obmywają i idą w dom pogrzebionego na ucztę w trzecim i siódmym dniu po pogrzebie, czynią pominki, ale w miesiącu październiku; każdy gospodarz ofiaruje na grobie swych przodków, owcę, wołu lub konia — sami się częstują, a psy resztę za zmarłych pojadają.

Ich kapłani, czyli Jummy, są razem ofiarnikami, przepowiadaczami i czarno-

¹⁶ I. N. Smirnow, *Czeremisy. Istoriko-etnograficzeskij očerok*, Kazań 1889; T. A. Krjukowa, *Matierialnaja kultura marijciew XIX w.*, Joszkar-Oła 1956; Tokariew, *Etnografia narodow SSSR*, Moskwa 1958, s. 157-160.

¹⁷ W XVIII, a nawet w XIX stuleciu, gdy granice rozsiadlenia Maryjców i Czuwaszów leżały blisko siebie, zwłaszcza w okolicach rzeki Kamy wpadającej do Wołgi, bardzo często tych ostatnich utożsamiano z tzw. „Kuryk marij”, tj. górną grupą Maryjców.

księżnikami; w niedostatku Jummy wybierają starca do spełniania powinności kapłana. Thor jest imię najwyższego bóstwa. Dają mu żonę, którą nazywają Thor-Amysz, czyli matką bogów. Satan albo Saitan jest głową złych bożków, mieszka on w wodach. Uznają także bożków leśnych.

Bytność przyszłego po śmierci życia jest Czuwaszom wiadomą. Twierdzą oni, że cnotliwy człek po śmierci przeniesiony bywa w kraj szczęśliwości i tam przyjaciół swych znajdzie i z nimi się połączy. Zły człek przeznaczony jest na włóczęgę po lasach i pustyniach pod postacią szkieletu bez ciała. Uroczystości swoje obchodzą zwyczajem Czeremisów, tylko że część swych ofiar rzucają w ogień. Pierwsza uroczystość jest na początku wiosny, na której proszą bogów o plenne i szczęśliwe żniwo. Po żniwach odprowadzają drugą uroczystość, na podziękowanie bogom za szczodre przez żniwa opatrzenie ludzi. Pospolita ich modlitwa jest prawie następująca: »Boże bądź mnie miłościw, Boże nie opuszczaj mnie, daj mnie synów i córek wiele, napełnij spichrze moje, daj chleba, miodu, zdrowie, pokój i zgodę; błogosław dom mój, abym mógł przyjąć, nakarmić i ogrzać podróżnych«. W rzeczy samej modlitwy są niewinne, proste, miłość własną i bliźniego mające za cel; szkoda, że ten lud światłem wiary nie oświecony. Niewinność ich obyczajów zasługuje na uwagę.

Twierdzą, że ten lud nie zna innych przysięg, jak tylko same słowa: tak — tak albo nie — nie. Jeśli zaś potrzeba ich zagnali do wykonania jakiejś sądowej lub w prywatnych sporach wydarzającej się przysięgi, w takim zdarzeniu kładą w gębę chleb z solą mówiąc: »niech nie mam chleba i soli, jeżeli kłamię lub słowa nie dotrzymam«. Młodzież brana na rekrutów przysięga tymże sposobem, tylko biorąc chleb z pałaszów na krzyż złożonych" (s. 47-50).

Wiadomości o Czuwaszach, jak zresztą i o innych ludach, nie są zapewne tylko wynikiem obserwacji dokonanych podczas krótkiego przejazdu F. Ciecierskiego na Syberię oraz w drodze powrotnej z zesłania. Najprawdopodobniej wzbogacone one zostały informacjami miejscowej ludności rosyjskiej, lepiej obeznanej z kulturą tubylców. Podkreślić jednak trzeba, że przedstawione w *Pamiętniku* osobliwości katalogu kulturowego Czuwaszów znajdują prawie całkowite potwierdzenie w opisach późniejszych podróżników oraz monografiach etnograficznych¹⁸. Potwierdza się np. lakoniczna wzmianka, że Czuwasze „Język mają swój oddzielny”, gdyż rzeczywiście zaliczany on jest w skład tiurskiej grupy altajskiej rodziny językowej oraz różni się diametralnie od języka tych wszystkich grup etnicznych, z którymi zetknął się F. Ciecierski na zesłaniu.

Odnosnie do tradycyjnych wierzeń czuwaskich wypada zaznaczyć, że początek ich zaniku nastąpił w drugiej połowie XVIII stulecia. Wówczas bowiem rozpoczęło się intensywne przenikanie prawosławia, które do końca XIX w. wyrugowało w znacznym stopniu z życia codziennego Czuwa-

¹⁸ W. K. Magnickij, *Matieriały k objasnienju staroj czuwaskoj wiery*, Kazań 1881; G. I. Komisarow, *Czuwaszi kazanskogo zawołża*, „Izwestja Obszczestwa Archeologii, Istorii i Etnografii pri Kazanskom Uniwersitetie”, t. 27: 1911; W. F. Kachowski, *Pamjatniki materialnoj kultury czuwaskoj ASSR*, Czebo-ksary 1957; Tokariw, op. cit., s. 162-171.

szów bądź przepoiło nowymi elementami bogaty ongiś katalog ich wierzeń i obrzędów. Słusznie jednak notuje autor *Pamiętnika*, że mimo to, iż „Wielu z nich przyjęło wiarę ruskiego kościoła, nikt zaś z nich nie porzucił narodowego swego sposobu życia”. Odnosi się to szczególnie do okresu, w którym F. Ciecierski zetknął się z Czuwaszami, gdyż wówczas wielu z nich tylko nominalnie było prawosławnymi, faktycznie zaś kultywowało obrzędy i wierzenia swych przodków.

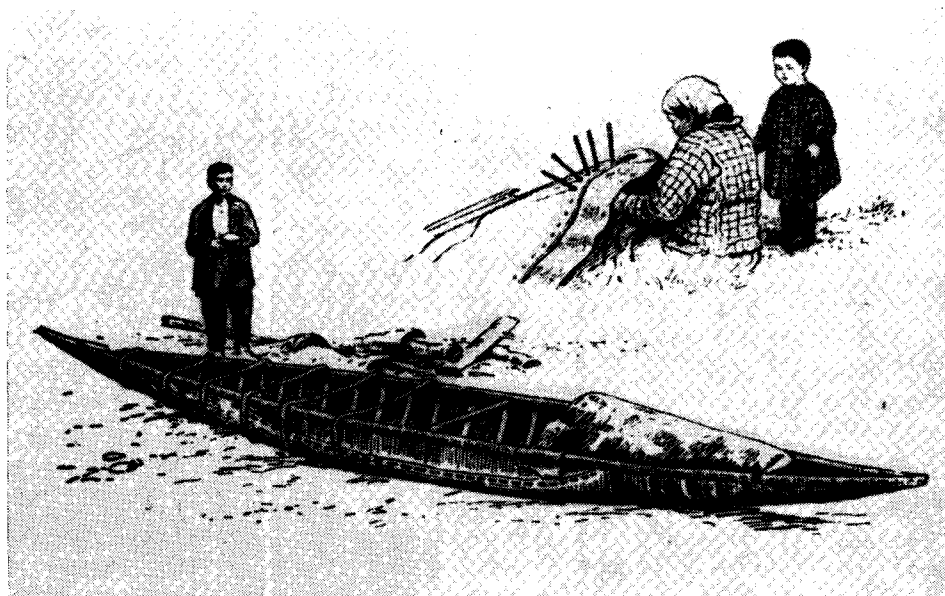
Zanim przejdziemy jednak do paru zdań na temat zanotowanych w *Pamiętniku* elementów kultury społecznej i duchowej, zapoznajmy się jeszcze pokrótce z głównym charakterem gospodarki czuwaskiej polegającej na uprawie roli, o którym to zajęciu pisze F. Ciecierski, że nie znali go „ich przodkowie”. Z rolnictwem wiąże się oczywiście umiejętność uprawy ziemi, która u Czuwaszów stała na bardzo niskim poziomie i opierała się na systemie przyjętej od Rosjan trójpółowki. Nowiny uprawiano za pomocą orki, używając prymitywnych radeł lub soch, ale często też, przede wszystkim na gruntach obfitujących w kamienie lub korzenie, posługiwano się łopatami lub motykami. Ze zbóż uprawiano zarówno jare, jak i ozime — np. pszenicę z gatunku płoskurnicowego, żyto, grykę, owoce, proso i inne.

W relacji znajduje się także opis kobiecego nakrycia głowy, którym — jak wynika z podanej charakterystyki — była najprawdopodobniej czapka w formie ściętego stożka, tzn. *choszpu* lub *chuszpu*, bogato zdobiona koralikami i wyszyciami z kolorowych nici. Czapka ta noszona była tylko przez mężatki. Ciekawa jest również informacja o zawieraniu związku małżeńskiego, a sam obrzęd weselny składał się z wielu zwyczajów i obrządków, z których na plan pierwszy wysuwa się rytualne ściągnięcie zasłony z twarzy panny młodej, po którym następuje wymiana pierścionków oraz nakrycie głowy nowo zaślubionej dziewczyny czepcem — odpowiadające oczepinom naszego ludu, a w końcu oględziny znaków dziewictwa oraz napiętnowanie, jeżeli dziewczyna przed małżeństwem je utraciła. Jak więc widzimy, niedochowanie dziewictwa przez pannę młodą było ośmieszane przez gości weselnych, natomiast nie prowadziło do zerwania zawartego małżeństwa, co np. praktykowano było wśród Kirgiz-Kazaków i wynikało z pospolitego u nich obyczaju płacenia za dziewczyny brane za żony¹⁹. O wysokości zapłaty za kobietę, czyli tzw. *kałymu*, dowiadujemy się również z relacji F. Ciecierskiego, chociaż podaje on, że zapłata ta uiszczana była w rublach, z innych natomiast materiałów wiadomo, że *kałym* wypłacany był wśród Czuwaszów także zwierzętami hodowlanymi. O wysokości posagu, jaki brała nowo zaślubiona ze swego domu, nie znajdujemy w *Pamiętniku* dokładniejszych danych. Zresztą dane na ten temat, pochodzące od innych autorów, nie są też miarodajne, gdyż posag ten

¹⁹ K. Moszyński, *Ludy pasterskie*, Kraków 1953, s. 331.

uzależniony był od zamożności rodziny, z której wywodziła się panna młoda. Co do sytuacji kobiety w rodzinie, to podać trzeba, że położenie jej nie było ciężkie, zajmowała się ona wychowaniem dzieci, gospodarstwem domowym, a w okresie sezonowych prac polowych pomagała przy sprzęcie zbóż, oczyszczaniu ziarna itp.

Omówiwszy w ten sposób nieco szerzej zawarte w *Pamiętniku* wiadomości z zakresu kultury społecznej przejdziemy do pobieżnej charakterystyki opisów odnoszących się do spraw związanych z pewnymi elementami tradycyjnych wierzeń i obrzędów. Zmarłych swoich chowali Czuwasze w ziemi, usypując mogiłę nad grobem, na której pozostawiają pożywienie wierząc, że dusza musi zostać nakarmiona, w przeciwnym bowiem ra-



Ryc. 2. Nakładanie kory brzozonej na szkielet łódki. Ewenkowie zabajkalscy

Narody Sibiri, s. 713, ryc. 5

zie mogłaby w postaci ducha powracać i upominać się o jadło, mszcząc się za niepamięć. Wiara w życie pozagrobowe stanowi podłoże corocznych modłów nad grobem zmarłego, podczas których składano ofiary w postaci pożywienia. Zwyczaj ten potwierdzają także inne materiały, w których zawarty jest cały obraz tej ceremonii, a S. Tokariew²⁰ przytacza treść wypowiedzianej wówczas formuły, która brzmiała: „My wspominamy ciebie, niczego ci nie żałujemy i modlimy się za ciebie do boga Tora; bądź spokojny nie niepokój nas i nie przychodź do nas”.

²⁰ Tokariew, *op. cit.*, s. 169.

Wspomniany przez F. Ciecierskiego bóg Thor (Tor) reprezentował w ich panteonie najwyższe bóstwo dobroci, obok którego stał Szajtan — bóg zła i wszelkich nieszczęść²¹. Ponadto wierzyli Czuwasze w istnienie całej plejady bożków drugoplanowych, jakby funkcyjnych, które zajmowały się określonymi dziedzinami ich życia społeczno-gospodarczego. Bogowie ci odgrywali znaczną rolę w cyklu obrzędowości dorocznej, o której wspomina również autor *Pamiętnika*, wymieniając uroczystości z okazji początku wiosny oraz zakończenia żniw. W odrębny świat wprowadzają nas czuwascy wróżbici, którzy zajmowali się leczeniem, przepowiadaniem pogody oraz innymi magicznymi zabiegami. Według F. Ciecierskiego funkcję tę pełnią tzw. Jummy, którzy „są razem ofiarnikami, przepowiadaczami i czarnoksiężnikami”.

*

Po przejechaniu na saniach przez zamarznięty Bajkał dotarł F. Ciecierski do Wierchnieudyńska, skąd wkrótce powędrował dalej w kierunku wschodnim, mijając po drodze osady Buriatów, o których pisał, że „... ich powierzchnia postać, ich domy, czyli miejsca mieszkania, ich twarze, ich głos i język, ich odzież” (s. 70) dziwiły go bardzo.

Następnie opisuje wygląd mieszkania buriackiego:

„Jurta jest domem, jest pomieszkaniem Burata z całą jego rodziną. Namiot skórą odziany, mający otwór na wierzchu, jest jurta. Ma ona kształt kopiecny, wchodzi się do niej maleńkimi drzwiczkami, wołokiem lub skórą odzianymi. Całą ozdobą jurty wewnątrz są wołoki lub skóry kształtem kanap ułożone i żelazny kociołek, ogień na środku jurty pali się dniem i nocą. Buraty siedzą na nogach około ognia, pomieszani z żonami i dziećmi, w kociołku grzeją wodę z trawami różnymi, którą piją na kształt herbaty, mlekiem zaprawną. Buraty z Buratkami maleńkimi lulkami palą tytoń. Pisk jakiś jest ich mową.

Oto były pierwsze przedmioty, które u Buratów nas bawiły. Prócz tego kilka kawalców czarnej zabrukanej owczyny wisi na ścianach jurty, którą burhanami zowią, czyli bożkami. Te skórki polewają mlekiem jako ofiarę dla burhana, a za postrzeżoną w trzodzie szkodą burhana, czyli ową skórę, wynoszą za jurtę i dobrze okładają kijem jako za niepilność bożka trzody sobie powierzonej. Przy jurcie na wysokich żerdziach powtykane sterczą barany lub kości ich tylko na podobnychże żerdziach. Jest to ofiara wielkiemu bogu, to jest słońcu jako najwyższemu burhanowi” (s. 70-71).

„Kobiety ich, strojem od mężczyzn całę nieróżne, można tylko poznać po dwóch czarnych na piersi spadających wielkich warkoczach i zausznicach żelaznych wielkości koła, o średnicy blisko pięciocalowej. Stare kobiety w rzeczy samej są podobne do orangutanów, ile tylko rzeczonych małp kopersztichów widziałem, tyle podobieństwa w twarzach podżyłych Buratek postrzegłem. Pospolicie ich kobiety są za młodu tłuste jako jednym tylko mlekiem żyjące; na starość obszyta twarz marszczkami, twarz mówię z dwoma bardziej linjami oczu niż oczyma i płaskim nosem” (s. 73).

²¹ Tokariew, l. c.

Jak wynika z powyższej informacji, znajomość kultury buriackiej była bardzo pobieżna u F. Ciecierskiego, który podczas krótkiego przejazdu przez zamieszkane przez nich osady nie miał okazji do poczynienia wnikliwszych obserwacji. Niemniej jednak podkreślić należy, że opis ten znajduje potwierdzenie w późniejszych materiałach etnograficznych i opisach. Co do mieszkań buriackich, to wyjaśnić należy, że różniły się one w znacznym stopniu od mieszkań typowych nomadów Azji Środkowej. Wprawdzie część z nich obywatła się latem albo latem i zimą namiotami krytymi wojłokiem, przede wszystkim jednak, a już szczególnie zimą, miano za domy ośmiościenne lub prostokątne drewniane chatki zrębowe, często z podcięciem u wejścia. Wewnątrz takiej chatki znajdowało się ognisko, wydzielone miejsca do spania, przy czym pościel — tj. skóra lub wojłoki, tak była formowana na dzień, że ułożona pod ścianą sprawiała wrażenie kanap. Inwentarz ruchomy buriackich pasterzy składał się, nie licząc przenośnych namiotów, odzieży, broni oraz uprzęży, przede wszystkim z wielkiej ilości wyprawionych skór i wojłoków, ponadto w skład jego wchodziła pewna ilość naczyń i niezbędnych narzędzi. Naczynia, wyjąwszy niektóre, jak np. metalowy kocioł, były wykonane z drzewa, były to maślnice, różnego rodzaju czarki, półmiski itp., potrzebne w gospodarstwie domowym.

Gospodarka buriacka polegała na hodowli i uprawie ziemi. Trzody tych nomadów składały się z bydła rogatego, owiec, koni i wielbłądów, przy czym stada tych ostatnich występowały jedynie u Buriatów mieszkających w południowych rejonach Zabajkala. Na ogół pasterze buriaccy byli dobrze zaopatrzeni w pożywienie oraz we wszystko, co potrzebne im było do życia. Innymi formami zajęć, obok dominującej hodowli i uprawy ziemi, było łowiectwo, rybołówstwo, zbieractwo, a wśród niektórych grup kowalstwo. Szczególnie słynęli kowale buriaccy z wyrobu ozdób na siodła i kołczany, wykonywanych z blachy żelaznej, którą inkrustowano srebrem. Zapisy F. Ciecierskiego odnoszące się do Buriatów są prawdziwe, jednak bardzo skąpe.

Jadąc do miejsca zesłania zetknął się F. Ciecierski z Ewenkami (Tunguzami), których byt i obyczaje dość obszernie opisał:

„Nie rozumiem, żeby przezwisko Tunguz miało być przezwaniem, z szyderstwa od Tatarów tym ludziom nadanem, jak twierdzą uczeni, bo oni sami tem się szczycą imieniem i nigdy nie słyszał od Tunguzów samych ani zażalenia na szydzących, ani też odmiennego nazwiska²². Tunguzy jest to naród błakający się,

²² W literaturze XVIII i XIX stulecia Ewenkowie nazywani byli Tunguzami lub Tongusami. Pochodzenie tego słowa nie zostało dotychczas jednoznacznie wyjaśnione, a niektórzy badacze XVIII stulecia wywodzili je z języka Tatarów tobojskich, w którym słowo „Tonus” znaczy „świnia”. Dzieli się oni na dwie grupy — Ewenków Reniferowych i Ewenków Konnych. Zarówno jedni, jak i drudzy

stałego miejsca nie ma, pasterstwem i rybołówstwem bawi się. Zwierzchnia ich postać ciała prawie się nie różni od Buratów i innych narodów po Azji rozspanych. Oczy maleńkie czarne, nos spłaszczony i czoło, wargi szerokie i obwisłe, uszy wielkie, zęby białe, włos pospolicie czarny, wzrost średniej wielkości. Oto są cechy prawie ogólne Tunguzów. Oczy mają tak bystre, że najmniejszy znak po trawie rozeznają i wiedzą o bytności lub przejściu zwierza, i dlatego, jeśli który z zesłanych uciecze, Tunguzy zaraz go wyśledzą. W rzeczy zaś samej, czy skutkiem wyśledzenia zwierza lub co podobnego przypisać bystrość wzroku Tunguzów, czyli raczej nachyleniu traw w pas i więcej wysokich, które za najmniejszym przydeptaniem różnią się od nie przydeptanych, ja twierdzić nie chcę. Jest to lud najobojętniejszy, nic ich dzień jutrzejszy nie interesuje, co mają, dziś jedzą. Dzielią się ostatkiem z podróżnym lub przyjacielem. Ci, co koło Ruskich żyją, są ostrożniejszymi, nauczeni przykładem swoich sąsiadów. Oddaleni od osad ruskich są najotwarszymi, najprostszymi ludźmi.

Lubią wódkę i kiedy w gościnie lub umyślnie w szynkach podpijają, to nie ma zabawniejszego stworzenia... Pijany Tunguz chodzi od osoby do osoby, chlubi się ze swego pijaństwa, pożyczka od ruskich sukien, bez ładu one nadziewa, żadnego porządku nie patrząc. Kobięcą jubkę pokrywa płaszczem ruskim, na czepiec baby ruskiej kładzie czapkę Rusina; wszystko to pomieszane, kobiece ubiory z męskimi na przemian wdziawszy ... Tak nareszcie ubranego w błoto lub śmiejące się Rusiny wrzucają, lub słabością własną sam wpada i cale go to nie zastanawia, że świątecznych pożyczyl sukien. Drogo przeto biedak okupywać musi tę krótką swoją uciechę. Płacić musi za suknie sobolowemi skórami cenę, jaką się podoba nałożyć pożyczającemu.

Nie wiem, do jakiej doskonałości doszła nauka u Tunguzów panowaniu chińskiemu podległych. Przekonany jestem z ich rękodzieł oraz dowodów następnie mających się przytoczyć, że tamci Tunguzi są polerowniejsi, dowcipniejsi i więcej do towarzyskiego życia przyzwyczajeni. Przeciwnie pod panowaniem rosyjskim żyjący Tunguzi są zupełnie prostacy; lud pasterski, dzieci czystej natury i trwożliwe wędrowniki. Muzyka ich jest jakiś piskliwy z świstaniem połączony dźwięk. Lata swoje liczą na śniegi: przeżyłem, powiada Tunguz, śniegów, czyli zim, tyle a tyle. Pasterskie życie prowadząc, bogactwa swoje mierzą liczbą bydła; mają też trzody ogromne, mniejsze atoli niż Buraty. Koczują na stepach lub w lasach, najczęściej przy wodach. Z miejsca na miejsce przepędzają swe trzody, przenoszą swe jurty również z miejsca na miejsce. Jurty ich niczem się nie różnią od jurt Buratów; wołłoki lub skóry pokrywają te nędzne namioty.

Gdy się z miejsca przenosi Tunguz, co pospolicie czyni lub z niedostatku paszy dla bydła i drzewa na opał, lub przez niedogodność sąsiadów swych narodowców,

określają siebie etnonimem — „Ewenk”, a ponadto liczne były wśród nich różnego rodzaju samookreślenia lokalne. Opisani w „Pamiętniku” Ewenkowie Zabajkalscy oprócz etnonimu „Ewenk” określali się nazwami „Burarczeny”, „Sołony”, „Manjagiry”. Dokładniej o tym zob.: *Narody Sibiri*, pod red. M. G. Lewina i L. P. Potapowa, Moskwa 1956; *Mongolskie, tungusko-manczżurskie i paleoazjatyckie języki*, t. 5, pod red. W. W. Winogradowa, Leningrad 1968, s. 68; G. M. Wasilewicz, *Ewienki — istoriko etnograficzeskie oczerki (XVIII — naczalo XX w.)*, Leningrad 1969, s. 9-14. Wyjaśnieniem genezy etnonimu — „Tunguz” zajmował się polski badacz kultury Jakutów Edward Piekarski. Ogłosił on artykuł pt. *K woprosu o proischozhdienii słowa „Tungus”*, „Etnograficzeskoje Obozrenie”, kniga 70/71, nr 3-4: 1906, s. 206-216.

lub z powodu ruskich czy posielających się, czy drogi blisko jurty prowadzonej — wówczas pędzi z sobą i całą swą trzodę. Ogon do ogona końskiego przywiązują; kobiety, dziewczki i chłopcy siadają każde na oddzielnego konia; od piersi jednego konia do drugiego, przypinają żerdzie, między one zawieszają gatunek kolebki, w które kładą skóry, rozmaite rzeczy i niezdatne do końskiej jazdy dzieci. Dzieciom kładą między nogi ryneczkę pochylą, która ułatwia spad wilgoci naturalnej, z tej to przyczyny u wszystkich Tunguzów są nogi krzywe, jako od młodości przegrodą ową rozdzielone. Na czele tej wyprawy wiezioną bywa jurta, kształtnie złożona, po bokach krążą roślejsze Tunguzy, dorodniejsza młodzież męska.

Za pierwszą nadarzoną ustalenia się sposobnością Tunguz rozbija swoją jurte, czyli raczej prościej mówiąc, kijaszki zebrane z pierwszego siedliska rozstawia, skórami lub wojłokami okłada i już ma gotowe dla najliczniejszej familji mieszkanie. Trzoda się pasie po łąkach, na których osiadł, kobiety jej pilnowaniem zajęte zbierają tylko ku potrzebie mleko. Mężczyźni z łukami idą na polowanie, aby nabić zwierzyny, której skórami opłacają rządowi podatki.

Wspomniawszy o podatkach przez Tunguzów i inne polowaniem bawiące się narody rządowi opłacanych, warto jest umieścić i trudności, jakie się biednemu ludowi przytrafiają w czasie takowych polowań, i wspomnieć o sposobie wybierania takowego podatku. Co do pierwszego Tunguzy najodleglejsze zwiedzają kraje i lasy, celem zdobyczy żądanej. Zapuszczają się nawet w granice Chin, gdzie mniej wygubione zwierzę łatwiej się łowić daje. Ani ich głębokie śniegi, ani ostre mrozy, ani szumne zawieruchy nie odstraszały od pracy. Krzesiwo, przy boku długi nóż, na plecach łuk krzywy z ładownicą strzałami napełnioną, całym są zapasem i orężem Tunguza. Noc przebywa myśliwiec tunguski w syrkim śniegu, oparłszy nogi podwyższone na drzewie, okryty z wierzchu również śniegiem, smaczego snu zmordowany używa. Miasto gąbki do krzesania ognia służącej ma liście pewnego ziela, które ściera na próchno, a w które skra wpadłszy łatwo je zapala. Liść ten jest szerokości dłoni człowieka, stronę jedną ma zieloną, drugą brunatną, gdy zwiędnieje. Jak się w botanice nazywa, nie wiem. Rozłożony ogień przy jakim drzewie ogrzewa zziębniętego, o uspokojenie głodu mniej fraszobliwy Tunguz, trzy lub więcej dni wytrwa bez pokarmu. Ubije jakie zwierzę, to zdobyczą swą głód uspokaja, a skórę na podatek przeznacza. Tym sposobem przepędza w lasach i górach całą zimę łowiectwem zatrudniony, szczęśliwy jeśli ubije potrzebną liczbę zwierza dla oddania skór na podatek skarbowy.

Nie pamiętam dokładnie rozkładu rzeczowego podatku, przypominam tylko, że następująca proporcja być musi do onego zbliżona: od każdej duszy jeden sobol lub dwa lisy czarne albo cztery ordynaryjne, lub też sześć kóz dzikich i tyleż jeleni. Cokolwiek bądź, jest to proporcja najmniejsza; nie chcę twierdzić na domysł, wszak na podwojoną proporcję tu wzmiankowanej ilości łatwiej bym się zgodził.

Letnią porą polują na kozy dzikie. Ubierają się w tym celu całkiem w skórę kozia. Czynią to też i ruscy, ale się często, nie poznawszy wzajemnie, zabijają się. Kiedy odwilż śnieg spędzi, a mróz ściśnie powierzchnię pozostałego, polowanie Tunguzów na kozy dzikie jest najzabawniejsze. Leci na koniu pianą zjuszonym prosto siedzący łowczy; kozioł dziki oddzielony od stada podnosi się z niewymowną prędkością, sady przez góry i skały; tuż za nim łowczy połowu chciwy długim harpem morduje przeleknionego, a cieniuchne nóżki zwierza wskroś przebijając skorupę zmarzłego śniegu bieg mu opóźniają. Dogania go wreszcie jeździec; porywa się dyszący zwierz, odnawia bieg lotny, kilka wiorst unosi z niebezpieczeństwem życie. Szczęśliwy, gdy dopadł lasu; na koniec w przypadku nieukrycia

się w lasach, bez przerwy dysząc zmęczone zwierzę upada pod harapem dościgającego łowca. Takie polowanie ja sam z niezmierną ciekawością widziałem” (s. 80-84).

„Każdy Tunguz jest opasany pasem, na którym mu wisi długi nóż w pochwach. Mają pasy nabijane srebrnymi figurami, wyobrażającymi rozliczne poczwary. To wyraźnie pokazuje, że przodkowie ich umieli chodzić koło sztuki wyrabiania srebra i innego metalu. Widziałem sam wyrobotki min przez Tunguzów porzucone; widno z nich, że tylko za bogatymi szli rudami, ubogie porzucali. Ruscy dopiero biorą rudy, choćby tylko stoosiemdziesiątą część funta miały srebra w pudzie, czyli w funtach czterdziestu. Dziś Tunguzom nie wolno na własny zysk wyrabiać rudy, tak jak każdej prywatnej osobie. W grobach ich przodków do dziś dnia znajdują się prócz innych narzędzi sztuki srebrne, wyobrażające ich bożyszcza, oraz strzały nabijane srebrem” (s. 85).

„Tunguzy znają sztukę wyrabiania metalu, wyrabiają go pewno w odległych stronach, gdzieby ich żadne nie wysłodziło oko. Nawet sztukę wyrzynania kamieni znają, świadczą bowiem o tym pozostałe ich bożyszcza lub w grobowcach wynajdywane bałwany. Ja, co tylko wiedziałem z ich bożyszczami kamieni, wszystko to były niezgrabnie rznęte masy kamieni, straszidła wyobrażające.

Tunguzy z łuku przednio strzelają, w cel maleńki o sto osiemdziesiąt kroków trafiają. Karabinki chyba ci znają, co się z ruskimi ludźmi oswoili. Kiedy jeden z naszych towarzyszy z karabinka w biegu ubił kozę dziką, a w locie orła, Tunguz do niego zbliżyć się nie śmiał, czarodziejstwom to przypisując, czyli raczej sile wyższej nad ludzką.

Blisko rzek wielkich mieszkający mają czółna z kory brzozonej wyrabiane, lekkie i szczelne. Nie widziałem czółen mieszkańców nad ujściem Amuru osiadłych, czyli raczej wędrownych ludzi, mają być one szczególne; te co mają Tunguzy są niezgrabne, ale lekkie. Jest to nachylony z wysłanym spodem spiczasty koszyk brzozowy” (s. 86).

Przedstawione przez F. Ciecierskiego osobliwości kultury ewenkijskiej znajdują prawie całkowite potwierdzenie w późniejszych źródłach i monografiach etnograficznych²³. Przytoczony przez niego opis wyglądu zewnętrznego Ewenków jest potwierdzeniem jego spostrzegawczości, gdyż rzeczywiście lud ten należący pod względem antropologicznym do typu bajkalskiego rasy mongoloidalnej charakteryzuje się wymienionymi w *Pamiętniku* cechami zewnętrznymi. Skąpe słowa relacji o Ewenkach zawierają jednak szereg interesujących informacji etnograficznych, które reprezentują poważne znaczenie przy rekonstrukcji XVIII-wiecznego katalogu faktów kulturowych tego ludu. Dodać tutaj należy, że Ewenkowie Zabajkalscy objęci byli przymusem służby w armii carskiej, zatem szybciej aniżeli inne ludy Syberii zatracili oni szereg elementów z rodzimej kultury i ulegli częściowej asymilacji.

²³ Między innymi: Wasilewicz, *op. cit.*, M. G. Lewin, *Ewenki siewiernego Pribajkalja*, „Sowietskaja Etnografija”, nr 2: 1936; W. Neupokoiew, *Tungusy Burjatii*, Wierchnie Udińsk 1927; *Narody Sibiri*, s. 701-741; Tokariew, *op. cit.*, s. 504.

Aby dokładniej zrozumieć informacje F. Ciecierskiego poświęcone charakterystyce gospodarki Ewenków, nadmienić trzeba, że tzw. grupa zabajkalska tej ludności zajmowała się hodowlą koni i bydła, a ponadto uprawiała rybołówstwo oraz myślistwo. Ta forma gospodarki wyznaczała tryb życia, który charakteryzował się wędrówką z miejsca na miejsce, w celu znalezienia odpowiednich pastwisk oraz bogatych łowisk. Opisany w *Pamiętniku* sposób polowania przy pomocy ścigania zwierzyny na koniu był szeroko praktykowany także przez Buriatów i opisują go dokładnie późniejsze źródła. Łuk był główną bronią myśliwską Ewenków, którzy używali różnorodnych grotów do strzał: długich rogowych, z zadziorami i bez, trójkanciastych lub o przekroju romboidalnym. Istniały też liczne groty kościane, używane do strzelania do ptaków i drobnej zwierzyny. Broń palna zaczęła się u nich rozpowszechniać pod wpływem osadnictwa rosyjskiego, a posługujący się nią biali przybysze zza Uralu wprowadzili w zdziwienie ewenkijskich łowców, którzy obserwując odstrzał zwierzyny za pomocą broni palnej przypisywali ten sposób polowania „sile wyższej nad ludzką”.

Rybołówstwo stanowiło również poważną gałąź gospodarki Ewenków, zatem dziwić się należy autorowi *Pamiętnika*, że o zajęciu tym w ogóle nie wspomina. Z tą formą gospodarki łączy się posiadanie środków transportu i komunikacji wodnej, które w relacji F. Ciecierskiego sprowadzały się do wspomnianych czółen z kory brzoźowej. Był to nie istniejący już obecnie typ łodzi zszywanej żyłami łośi z kawałków kory brzoźowej, który w wielu rejonach Syberii zachował się do połowy XIX stulecia, np. nad dolnym biegiem rzeki Ob.

*

Przedstawione powyżej relacje reprezentują poważny rodzaj dokumentu kulturowo-historycznego, nadającego się w pełni do uzupełnienia innych materiałów pochodzących od autorów rosyjskich, które niejednokrotnie stanowią trzon rekonstrukcji sięgających XVIII stulecia, a w wielu wypadkach do bezpośredniego odtworzenia kultury tubylców syberyjskich z okresu przedkolonizacyjnego.

Jakkolwiek wartość przekazów z zakresu kultury ludów opisanych w *Pamiętniku* jest bezsporna, jednak podkreślić należy, że materiał ten jest mocno przemieszany — fakty z kultury materialnej łączą się często w tym samym zdaniu z zagadnieniami dotyczącymi życia społeczno-religijnego. Prócz tego w materiałach tych mamy do czynienia z drobnymi urywkami szerszych zagadnień, np. myślistwa, pożywienia, odzieży, budownictwa itp., a więc z nikłym jedynie sączeniem się informacji na ten temat. Mimo fragmentaryczności w relacjach tych zawarty jest spory zestaw szczegółów z życia Maryjców, Czuwaszów, Buriatów i Ewenków za-

bajkalskich, które dla uważnego badacza stanowią wartościowe dopełnienie do innych przekazów z tego zakresu. Stąd też zasługują one na udostępnienie ich szerszemu ogółowi specjalistów, którzy nie zawsze mają sposobność dotarcia do zapomnianych dzisiaj wspomnień polskich podróżników po Syberii.

Ciekawy z etnograficznego punktu widzenia jest zawarty w *Pamiętniku* materiał dotyczący współżycia ludności tubylczej z zesłańcami, osadnikami rosyjskimi, administracją carską oraz kupcami. O ile w pierwszym przypadku stosunki te układały się względnie poprawnie, zwłaszcza z warstwą zesłańców politycznych i jeńców wojennych z Polski, o tyle współżycie dużego procentu osadników, administracji oraz kupców kształtowało się w sferze wzajemnej wrogości. Odnosi się to szczególnie do grupy kupców, którzy podstępem, za wódkę i tytoń wyludzali drogocenne futra. Zawarty w *Pamiętniku* opis napotkanych na szlaku zesłańczym grup etnicznych połączony jest często z przedstawieniem ich stosunku do carskich „czynowników”, którzy dopuszczali się nieraz gwałtu i przemocy wobec tej ludności. Oczywiście były to wówczas czasy, kiedy po zastąpieniu w Rosji kary śmierci katorgą (1769) fala zesłańców najgorszego autoramentu zaczęła gwałtownie rosnać na terenie Syberii.

Tak oto po przejechaniu Zabajkala scharakteryzował F. Ciecierski zesłanych przez rząd carski na tzw. „posielenie” awanturników i kryminalistów²⁴:

„Obywatel tutejszy jest to przesłany z głębi Rosji złoczyńca; rzadko gdzie widać z całym nosem człowieka, prócz dzieci i podrostków. Powtarzane piętnowania lic zesłanych poszpeciły zupełnie ludzi ... Rzeczony obywatel albo tęskni do swego rzemiosła, albo przypomina swobody niegdyś swoje, albo zmierza do popełniania przywykłej zbrodni ..., albo głodem zmorzony i nagły szuka w złodziejstwie opatrzenia nędzy. W tych okolicach, napatrzyłem się raz pierwszy na te haniebne, a może warte litości obrazy ... Tłumy rozsypanych mieszkańców uchodziły za rzekę Amur i za Argun ... uchodziły mówię od tyraństwa tak zwierzchników rosyjskich w tę stronę przeznaczonych, jak awanturników, czyli pierwszych zdobywców tej strony, jak też na koniec rozbójników, którzy bojaźnią kary w Rosji pobudzeni, przyszli tu rozbijać niewinnych pasterzy, jakimi są pierwsi tej prowincji obywatele” (s. 78-79).

Dopełnieniem tego samowładztwa była zgubna działalność kupców, którzy uzupełniali dzieło niszczenia ludności tubylczej zapoczątkowane przez awanturniczy element osadniczy, rezultatem którego był znaczny proces depopulacji rozwijający się coraz bardziej na skutek dodatkowych

²⁴ O wpływie administracji carskiej, kupców oraz różnego rodzaju kryminalnych przestępców na depopulację wśród tubylców syberyjskich zob.: N. S. Romanow, *Jasak w Jakutii w XVIII w.*, Jakutsk 1956; I. S. Gurwicz, *Etniczeskaja istorija siewiero-wostoka Sibiri*, Moskwa 1966; W. A. Aleksandrow, *Russkoje nasielenie Sibiri XVII-naczala XVIII w.*, Moskwa 1964.

atrybutów „cywilizacji” — syfilisu, wódki i chorób epidemicznych, zawleczonych w te odległe obszary Syberii przez różnego rodzaju przestępców, uchodzących przed wyrokiem w trudno dostępne rejony leżące na wschód od Uralu.

Uzupełniając opis F. Ciecierskiego dodać należy, że słaba jeszcze wówczas administracja rosyjska nie mogła sprostać szerzącemu się rozbojowi. Jakże wymowna jest opowieść XVIII-wiecznego kupca, który podczas rozmowy z autorem *Pamiętnika* opisał mu jeden ze stosowanych wówczas sposobów handlu z tubylcami. Oto on:

„Rozkładamy, powiada, nasze towary celem zwabienia narodowców, tak nazywał biednych Tunguzów. Lustra małe oświecają nasze namioty. Lud dziki ciekawością uniesiony zbliża się do nas z sobolami lub czarnych lisów skórami. My z jednym lub z dwoma, przemieniwszy skóry na lusterka, kawał czerwonego sukna albo szkieleka, wypuszczamy ich przed namioty” (s. 79).

Równocześnie z administrowaniem nowo poznanych obszarów Syberii ludność tubylcza zobowiązana została do płacenia podatku, tzw. *jasaku*, pobieranego w większości w postaci skór futerkowych. Po opanowaniu pewnego terytorium władze carskie dokonywały spisu ludności, ustalały wielkość podatku, zakładały specjalne „księgi jasaczne”, które co pewien okres weryfikowano. Wysokość *jasaku* nie była jednolita na terenie całej Syberii. Początkowo określano ją wyłącznie w ilości skór zwierzęcych — z reguły od 5 do 10 skór od podatnika, później natomiast zaczęto określać wysokość *jasaku* według wartości. Dawало to duże możliwości nadużyć, gdyż szacunek składanych przez tubylców skór był bardzo dowolny.

Odnosnie do pobierania „*jasaku*” wśród Ewenków F. Ciecierski przekazał taką informację:

„Pospolicie wyjeżdża kapitan sprawnik dla zbioru rzeczzonego podatku. Gorzałka i tabaka są ważnymi zapasami, które z sobą bierze, aby poić po drodze nadybanych narodowców. Za tę uczynność nagrodzony bywa najlepszymi sobolami lub czarnymi lisami. A cóż się dzieje przy przyjęciu podatków — ileż to braków, ile to naddatku potrzeba? Nie liczę ja gwałtów przez takowych urzędników popełnianych, nie liczę, co za wódkę i tabakę zamienia. Sam naczelnik dzikiego narodu znać się musi na gościnności, obdarza najczęściej niewdzięcznego zwierzchnika i przeklina ten moment, w którym się dostał pod jarzmo tak szkaradnego ludu z utratą lubej wolności” (s. 84-85).

Kończąc omawianie *Pamiętnika* F. Ciecierskiego podkreślić należy, że bardzo często interesujące z etnograficznego punktu widzenia szczegóły kwituje on lakoniczną tylko wzmianką:

„Buraty na ziemi siedzieli, mnie lulką swoją kolejno częstowali ... Trzeba wiedzieć, że Buraty nie znają ni chleba, ni soli, żywią się tylko mlekiem i trawami gotowanymi” (s. 74-75). „Oroczony jest to naród nad Amurem żyjący. Podróże swe odprawują na jeleniach, wyszywają sobie lica i niestatecznie żyją na jednym miejscu, lecz ze swemi jeleniami przenoszą się od miejsca do miejsca (s. 340).

Mimo tych braków *Pamiętnik* stanowi ciekawe źródło ułatwiające poznanie kultury opisanych w nim grup etnicznych XVIII-wiecznej Syberii. Przedstawiając to, co zdaniem jego warte było opisu, a więc w pewnym stopniu segregując swe spostrzeżenia subiektywne, najwięcej miejsca poświęcił F. Ciecierski zjawiskom, które dotyczyły przede wszystkim jego oraz jego przyjaciół. Tak więc omawia on szczegółowo przebyty szlak zesłańczy, przebieg katorgi, opisuje los swych przyjaciół na wygnaniu, a ponadto charakteryzuje osadnictwo rosyjskie na Syberii, środowisko geograficzne Daurii — urodzajność ziemi, klimat, florę, faunę, kopalnie i małe warsztaty rzemieślnicze oraz kreśli wygląd wielu miast, w których przebywał. Według jego relacji ówczesne miasto Wierchnieudyńsk

„... zbudowane jest podług planu w kwadrat. Ulice ma obszerne. Rynek wygodny, sklepy kupieckie murowane, kilka cerkwi murowanych; fortecę zniszczoną, domów wiele murowanych leży nad rzekami Udą i Selengą, odległe o trzysta wiorst od Irkucka. Położenia piękniejszego nigdzie szukać nie trzeba ... Miasteczko to z położenia swego ważnym jest miejscem” (s. 317-318).

W tym skrótowym omówieniu *Pamiętnika* F. Ciecierskiego zwrócono przede wszystkim uwagę na zawarty w nim ciekawy materiał obrazujący pewne elementy kultury opisanych przez niego ludów, który służyć może etnografowi za jedno ze źródeł do zaznajomienia się z interesującymi go obszarami i prześledzenia zaistniałych przemian w inwentarzu kulturowym syberyjskich tubylców. Warto podkreślić, że pewne relacje odnoszą się do mało znanej pod względem etnograficznym grupy Ewenków zajmujących się hodowlą koni, zamieszkujących wówczas tereny południowego Zabajkala, dzisiaj natomiast prawie całkowicie zasymilowanych. Wartość źródłowa *Pamiętnika* jest dzisiaj bezsporna, zwłaszcza jeśli idzie o wkład Polaków w poznanie Syberii. W polskim pamiętnikarstwie syberyjskim XVIII stulecia jest to jedyna pozycja zawierająca tak obszerne materiały o Maryjcach, Czuwaszach oraz Ewenkach zabajkalskich, źródło, autorowi którego należą się słowa uznania za trafność dokonanych spostrzeżeń oraz pionierskość w zakresie wnikliwego przedstawienia problemów politycznych, gospodarczych i społecznych ówczesnej Syberii. Fakty te są chyba dostatecznym dowodem uzasadniającym wprowadzenie F. Ciecierskiego do dziejów etnografii polskiej.